

PO VIII PLENUM KC PZPR

W dniach 16—18 obradowało w Warszawie plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego PZPR. Porządek dzienny obejmował omówienie aktualnych zadań w pracy politycznej partii oraz informację o ukończeniu międzynarodowych zawartych przez Polskę z Czechosłowacją, NRD i Bułgarię oraz o konferencji w Karłowicach. Obradom przewodniczył I sekretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka. Referat Biura Politycznego wygłosił tow. Zenon Kliszko.

PARTIA po szeregu posiedzeń plenarnych poświęconych bardzo ważnym problemom gospodarczym podjęła tym razem również ważny problem skuteczności działania politycznego, przy czym termin ten rozumiany jest szeroko: chodziło tutaj także o ideologiczne i propagandowe oddziaływanie na społeczeństwo polskie.

W odczuciu każdego obywatela partia słusznie koncentrowała uwagę na szybkim, opartym na naukowych zasadach rozwoju gospodarki narodowej, na nieustannym doskonaleniu metod zarządzania i planowania.

Codzienna obserwacja uczy jednak, że zadania te mogą być realizowane tylko wówczas, gdy uczestniczą w tym procesie ludzie głęboko przekonani o słuszności polityki partii, jej generalnej linii i konkretnych jednostkowych posunięciach.

Nawet tak ogólne, uproszczone określenie treści VIII Plenum wskazuje na pełną ich aktualność w naszym środowisku, w Zakładach. Nic w tym dziwnego. Stanowią przecież jeden z ważnych trybów gospodarki narodowej, przykład prężnie rozwijającego się ośrodka przemysłowego, z każdym rokiem liczniejszej załogi ofiarnie realizującej nałożone nań zadania, wykształcającej w sobie nowe elementy postaw socjalistycznych, które może jeszcze nie dominują, ale występują coraz bardziej wyraziście.

Ale równocześnie dostrzegamy wcale znowu nie tak rzadkie przypadki niekoleżeństwa, złośliwości, bezdiscyplinności, niedyscyplinowania w stosunkach między pracownikami; dostrzegamy niedostatki pracy politycznej, niekonsekwentne postawy światopoglądowe, braki szkolenia partyjnego, ciągle jeszcze za małe starania, by atmosfera w Zakładach, stosunki między pracownikami a kierownikami wszechstronnie szczybiły od majstra poczynając, a na dyrektorze kończąc sprzyjały rozwojowi osobowości i wzięciu interesu społecznego całej załogi i Zakładów ze zdrową ambicją zawodową każdego robotnika, technika czy inżyniera.

Są jeszcze, niestety, wśród społeczności zakładowej ludzie, którzy bez wahania, kosztem cudzej krzywdy czy społecznej straty, zmierzają do egoistycznych celów, którzy żerują na innych, nie szanując mienia społecznego, nie dbają o miejsce pracy, tworzą kliki. Jakże częste są jeszcze próby rozdziału działalności gospodarczej od politycznej. Określenie działalności gospodarczej nie zawsze jest synonimem działalności politycznej i odwrotnie.

Na te właśnie sprawy VIII Plenum m. in. zwróciło uwagę aktywowi i szeregowym członkom partii. Właśnie na nich nakłada odpowiedzialność za wykorzystanie wielkiego kapitału, jakim jest aktywność ludzi nie tylko aprobujących zmiany ustrojowe, jakie u nas nastąpiły po 1945 r., ale czynnie współdziałających w kierunku ich utrwalenia i dalszego rozwoju. Zwraca też uwagę na konieczność doskonalenia pracy wewnątrzpartyjnej, zwiększenia wymogów wobec członków partii.

„Obowiązek przodownictwa pod względem politycznym, zawodowym i moralnym, wynika z dobrowolnego zobowiązania, które człowiek pracy zaciąga wstępując do partii. Od członka partii wymaga się słusznie więcej niż od bezpartyjnych... Ocena zaś postawy członka partii nie może być zależna od pełnionej funkcji — im wyższa funkcja, tym większa odpowiedzialność i większe wymagania”.

Trudno bogaty materiał Plenum zamknąć ogólnym stwierdzeniem. Treści zawarte w referacie Biura Politycznego, dyskusji i uchwałach VIII Plenum będą jeszcze niejednokrotnie przedmiotem dyskusji i rozważań naszej zakładowej organizacji partyjnej. Dziś już można stwierdzić, że zobowiązują one członków zakładowej organizacji, wszystkie jej instancje do większej ofensywności w pracy politycznej i ideologicznej. Formy i metody tej ofensywy politycznej zależą od nich samych.

E. GŁOMB

Z okazji

Dnia Drukarza

serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym drukarzom rzeszowskim i tarnowskim składa

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „TARNOWSKICH AZOTÓW”

ZESPÓŁ PAŃSTWOWEGO TEATRU ZIEMI KRAKOWSKIEJ IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

Drodzy Towarzysze!

Dziesięcioletnia działalność Zespołu upowszechniająca kulturę teatralną wśród naszego społeczeństwa — zaskarbiła sobie powszechne uznanie i sympatię. Wasz bo-

gaty dorobek artystyczny jest trwałym wkładem w powszechny rozwój kultury ziemi tarnowskiej.

Z okazji Waszego Jubileuszu, składam serdeczne gratulacje i podziękowania, życząc równocześnie dalszych osiągnięć artystycznych oraz powodzenia w pracy i życiu osobistym.

I SEKRETARZ KP PZPR W TARNOWIE EUGENIUSZ MICHON Przewodniczący Pow. Kom. Frontu Jedności Narodu

Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok V Rok V Nr 21 (149) Tarnów 27 maja 1967 r.

Cena 50 gr

Realizacja zamierzeń I etapu

Załoga ZBACH zawsze w pierwszym szeregu

W Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej wdrożone zamierzenia I etapu realizacji uchwał VII Plenum przyczyniły się już w sposób widoczny do poprawy gospodarności, wydajności pracy oraz wprowadzenie nowego systemu premiowania pracowników bezpośrednio produkcyjnych.

Dotychczasowy system premiowania zawierał wiele wad i nieprawidłowości, nie odzwierciedlał on faktycznego wkładu pracy, a wyznaczona premia nie zawsze szła w parze z maksymalną wydajnością. Wprowadzony nowy system premiowania oparty na

tzew. „dniówce zadaniowej” stanowi zasadniczą podstawę do rzeczywistego sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę.

Zaletą nowej formy premiowania jest intensyfikacja pracy, a tym samym lepsze wykorzystanie maszyn i

urządzeń przy mniejszym nadzorze. Wynika to z charakteru robót, gdzie pracownikom pozostawia się pewną samodzielność w organizowaniu pracy i regulowaniu jej tempa.

Jugosłowiańska delegacja rządowa gościła w „Azotach”

Po podpisaniu w Warszawie protokołu końcowego obrad Polsko-Jugosłowiańskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej jugosłowiańska delegacja rządowa, pod przewodnictwem członka Związku Rady Wykonawczej SFRJ min. Gozy Tikvickiego, odwiedziła w ubiegłym tygodniu tarnowskie „Azoty”.

Członkowie jugosłowiańskiej delegacji rządowej, której towarzyszył I z-ca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów — min. Kazimierz Olszewski, żywo interesowali się produkcją „Azotów” i rozbudową tarnowskiego kombinatu chemicznego.

Rozwijanie współpracy między Polską a Jugosławią w zakresie produkcji urządzeń dla przemysłu chemicznego, wymiana doświadczeń naukowo-technicznych oraz współdziałanie w dostawach na rynki krajów trzecich — to niektóre z punktów podpisanego protokołu, które dotyczyły naszego kombinatu i interesowały członków delegacji jugosłowiańskiej.

Jugosłowiańska delegacja rządowa i towarzyszący jej przedstawiciele władz polskich podejmowali na spotkaniu z kierownictwem kombinatu dyrektor ZA, poseł, mgr inż. Stanisław Opalko.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

BW

Życzenia

Kierownictwu Teatru Ziemi Krakowskiej im. Ludwika Solińskiego w Tarnowie, Aktorom i Współpracownikom serdeczne życzenia dalszych sukcesów artystycznych, setek udanych spektakli, dojrzałych artystycznie ról, życzliwej krytyki zawsze pełnej i wrażliwej widowni oraz pomyślności w życiu osobistym z okazji 10-lecia Teatru

składa w imieniu załogi kombinatu

SAMORZĄD ROBOTNICZY ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Do życzeń dotacza się zespół redakcyjny „Tarnowskich Azotów” przekazując je również w imieniu Czytelników gazety.

Pozostawienie pracownikom pewnej samodzielności i wpływu na wysokość zarobków wyzwała w nich inwencję twórczą i zachęca do jak najszybszego opanowania doskonalonych metod pracy oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

W Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej komisja usprawniająca ma ruderne zadanie do spełnienia, gdyż na różnych odcinkach ciąży jeszcze błąd i niedociągnięcia techniczne — organizacyjne poprzedniego okresu. Dlatego też byłoby za wczesnie mówić o pełnej normalizacji na wszystkich odcinkach działalności gospodarczej w ZBACH.

Drugi etap przyniósł opracowanie długofalowego programu w zakresie podniesienia na wyższy poziom zespołu technicznego, organizacji produkcji i metod zarządzania.

Biorąc pod uwagę kształtowanie się asortymentu robót w ciągu lat 1968 — 1970 wskaźniki wykonawstwa aparatury w tonach na pracownika będą wzrastać aż do osiągnięcia w roku 1970 — 2,56

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bogaty program „Dnia Chemika”

Już od ubiegłego tygodnia trwają w kombinacie przygotowania do uroczystych obchodów „Dnia Chemika”, które odbędą się 4 czerwca br. Frace organizacyjne prowadzi energicznie Zakładowy Komitet „Dnia Chemika” pod kierownictwem przewodniczącego Rady Zakładowej Stanisława Kurowskiego.

Już przed tygodniem podjął popularyzację tego święta zakładowy radiowęzeł, podając realizację czynów społecznych podjętych z tej okazji. Od 1 VI gotowe będą dekoracje kombinatu. Również nas'ępny numer „TA” poświęcony będzie w całości temu świętu.

W dniu 27 V nastąpi wyjazd delegacji naszych Zakładów na uroczystą akademię Zjednoczenia, która odbędzie się w Oświęcimiu, a 4 VI — na Centralną Akademię do Łodzi.

„Dzień Chemika” poprzedzi szereg imprez sportowych i artystycznych. 1 czerwca o godzinie 11 nastąpi przemarsz dzieci ulicami Świerczkowa, o 14.30 odbędzie się koncert orkiestry dętej, o 15.15 zaś w Auli Technikum — Akademia Zakładowa.

Wcześniej, bo 28 V, będzie można pójść na kolejną „Pic

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z kolegium ZPA

Określony w planie 5-letnim rozwój przemysłu chemicznego ma być osiągnięty w głównej mierze poprzez realizację inwestycji. Terminowa realizacja zadań inwestycyjnych — uruchomienie nowych obiektów produkcyjnych oraz rozbudowa i modernizowanie już istniejących wymaga ciągłego doskonalenia procesów inwestowania.

Na ostatnio odbytym Kolegium ZPA dokonano oceny realizacji planu inwestycyjnego w roku ubiegłym oraz perspektywy wykonania podstawowych zadań roku 1967 i w latach następnych obecnej 5-latk.

Z przedstawionych materiałów wynika, że plan inwestycyjny Zjednoczenia na rok 1966 wykonany został w nakładach ogółem w 90,5 proc. w tym:

● w grupie inwestycji centralnych w 93 proc.

● w grupie inwestycji zjednoczenia i przedsiębiorstw w 91 proc.

W robotach budowlano-montażowych plan nakładów wykonany został natomiast w 94 proc.

Plan oddawania obiektów inwestycyjnych do użytku przewidywał w roku 1966 przek-

zanie do eksploatacji 32 zadań inwestycyjnych. Z powyższej liczby zrealizowano w pełni tylko 27 zadań, tj. 85 proc. Stan powyższy nie może zadowalać zarówno inwestorów bezpośrednich, jak również Centralne Zjednoczenia odpowiedzialną za nadzór i ko-

Inwestycje zadecydują o tegorocznym planie

dynamie działalności przedsiębiorstw zgrupowanych w ZPA.

Wiadomo powszechnie, że opóźnienia w realizacji inwestycji wpływają na wzrost kosztów budowy, nie mówiąc o dalszych konsekwencjach wynikających z nieosiągnięcia w zaplanowanym okresie odpowiednich przrostów zdolności produkcyjnych.

Do podstawowych przyczyn powodujących opóźnienia zaliczono przede wszystkim:

● braki w mocach przerobowych przedsiębiorstw wykonaw-

czych.

● opóźnienia w zamawianiu i dostawach aparatury i urządzeń.

● braki w dokumentacji, nieterminowe dostarczanie jej na budowę, jak również wprowadzanie zmian dokumentacyjnych w trakcie trwania budowy.

● niewystarczająca operatywność służb inwestycyjnych w niektórych zakładach.

Na podstawie osiągniętych wyników w I kw. 1967 r.

stwierdzono, że najbardziej prawidłowo przebiega obecnie realizacja robót inwestycyjnych w Zakładach Chemicznych — Oświęcim, Zakładach Azotowych w Tarnowie i w Puławach, gdzie zaplanowane na rok bieżący nakłady na roboty budowlano-montażowe zostały wykonane dotychczas powyżej 20 proc.

Natomiast gorzej kształtuje się sytuacja w zakładach azotowych w Chorzowie, Kędzierzynie i Zakładach Chemicznych w Blachowni Śląskiej.

W tych przedsiębiorstwach

nakłady na roboty budowlano-montażowe przewidziane na rok 1967 wykonano w I kw. zaledwie w granicach 14—16 proc.

Kolegium omawiając perspektywę realizacji zadań w 1967 r. aczkolwiek nie stwierdziło większych zagrożeń ich wykonania to jednak zwróciło uwagę, że z planowanych w skali ZPA nakładów na roboty budowlano-montażowe nie zostały przyjęte przez wykonawców roboty o wartości ca 30 mln zł, co stanowi 2 proc. ogólnych nakładów. Również do obecnego czasu nie zabezpieczono dokumentacji na ogólną wartość około 28 mln zł. Braki w dokumentacji dotyczą głównie tych inwestycji, których projektowanie uzależnione jest od dostarczenia z zagranicy podkładów projektowych.

Mówiąc o niedociągnięciach wszystkich partnerów procesu inwestycyjnego, dużą winą za istniejący stan obciążono służby inwestorskie zakładów, a przede wszystkim za ich niedostateczną operatywność w zamawianiu aparatury i urządzeń, w realizacji dostaw, opiniowaniu ofert dostawców krajowych, zagranicznych itp.

(Ciąg dalszy na str. 2)

CHARKÓW

To stosunkowo młode miasto obchodzi niedawno trzecie setną rocznicę powstania. Przez dłuższy czas, podobnie jak szereg innych miast położonych w ważnych punktach geograficznych, pełniło rolę twierdzy obronnej. W 1812 roku, w walce z nieprzyjaciółmi południowymi. Wcześniej jednak ukształtowało się jako ważne centrum gospodarcze. Decydującą rolę odegrało tu odkrycie złóż węgla w Zagłębiu Donieckim i rudy w Krzywym Rogu.

Tak więc jeszcze przed rewolucją Charków był dużym ośrodkiem przemysłowym. W okresie 23 lat po jej zwycięstwie produkcja Charkowa zwiększyła się 12-krotnie. Zbudowano wielkie przedsiębiorstwa — fabrykę traktorów, turbin, obrabiarek, zmodernizowano fabrykę sprzętu komunikacyjnego, maszyn rolniczych. Powstały nowe gałęzie przemysłu: chemiczny, precyzyjny, przemysł budowy urządzeń górniczych itp.

EKSPORT DO 60 KRAJÓW

Miasto sprawia imponujące wrażenie. Po zniszczeniach wojennych całkowicie odbudowane pięknieje z każdym dniem. Rozciąga się na 280 km. kw. Jest milionerem. Zamieszkuje go 1 milion 75 tys. mieszkańców. Ze światem łączy go 8 zelektryfikowanych linii kolejowych i komunikacja lotnicza. Ale widać tu przede wszystkim przemysł. On nadaje miastu swoisty kolor, on i ludzie, którzy go tworzą. Wspomnieliśmy już o jego różnorodności. Króluje maszynowy. Ekspor-

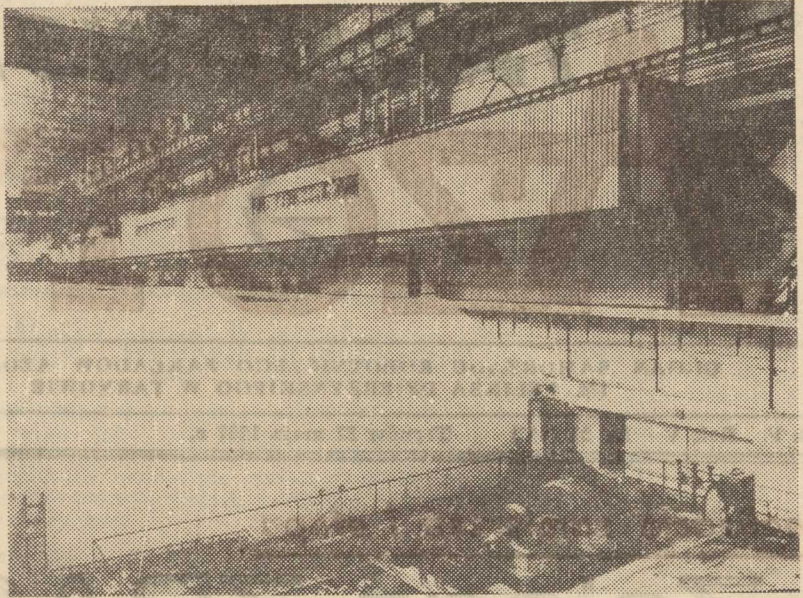
tuje się jego wyroby do ponad 60 krajów świata (turbozespoły, zautomatyzowane obrabiarki, kompletne urządzenia do automatycznego kierowania walcarki itp.).

MIASTO TEATRÓW

Charków to duży ośrodek kulturalny. Oprócz uniwersytetu istnieją tu 22 wyższe uczelnie i około 40 instytutów naukowo-badawczych. Studiują na nich blisko 100 tys. młodych. Często nazywa się Charków miastem teatrów. Są tu bowiem: teatr opery i baletu, dwa teatry dramatyczne, filharmonia, teatry komedii muzycznych, lalek, młodego widza, cyrk itd.

A perspektywy na przyszłość? W latach 1967 — 1970 zwiększy się znacznie potencjał przemysłowy, przybędą setki nowych mieszkań, szkół, żłobków, kin i sal koncertowych.

Zmienił się Charków i będzie się nadal zmieniać.



Charkowski przemysł maszynowy eksportuje swe urządzenia do ponad 60 krajów.

Fot. J. Iwański

Załoga ZBACH

(Ciąg dalszy ze str. 1)
tony na jednego pracownika. W stosunku do roku 1967 nastąpił wzrost o około 0,6 tony. Wynikiem osiągnięcia zaplanowanych wskaźników techniczno-ekonomicznych jest wprowadzenie dalszych wielu zamierzeń, z których najważniejsze będzie zastosowanie w produkcji nowych metod automatycznego spawania łukiem krytym i w osłonie argonu, a także zastosowanie istniejących pras do produkcji szerokiego asortymentu wyprasek, zainstalo-

wanie wyoblarki do wyoblania den, oraz wyrobu kompensatorów.

Ze względu na dobro przedsiębiorstwa Zakład Budowy Aparatury Chemicznej rozszerza zakres swych usług i zcentralizuje remont obrabiarek, pomp i aparatury z całego przedsiębiorstwa kombinatu.

Zamierzenia te zasługują na szczególną uwagę ze względu na uporządkowanie gospodarki tymi urządzeniami w skali przedsiębiorstwa, a ponadto pozwolą na specjalizację rzemieślników, podniesienie jakości wykonywanych remontów, skrócenie cykli remontowych oraz przedłużenie żywotności tych urządzeń.

Podjęte zamierzenia organizacyjno-techniczne wpłyną w dużym stopniu na poprawę gospodarki siłą roboczą, lepsze wykorzystanie czasu pracy i poprawę struktury zatrudnienia oraz rytmiczności produkcji. A. Boryczko

Czytaj PRASĘ PARTYJNĄ

Na Strusinie nadal nihil novi

Było piękne słoneczne popołudnie. Postanowiłem wybrać się z dzieckiem na spacer. Zniosłem więc wózek i malucha. Dziecko w wózeczku ponaglało — jedziemy, tatusiu. Ale jak? Przed blokiem to, pół biedy, jest chodnik. Dalej to już wariacja. Co jakiś czas ruchliwi budowniczy coś kopią, przekopują. Powstały z tego niezabezpieczone doły. W dzień można je ominąć, ale wieczorem... To sytuacja obok budynku nr 11 na osiedlu Strusina.

Wreszcie dostaliśmy się na chodnik obok bloku, który dał początek dzisiejszemu osiedlu. Tu znów spod płyt chodnikowych, środkami, wyrastają dość znacznie okrągłe pokrzywy studzienek. Też mądre, wystają z chodnika? Sytuacja podobna. Teren wokół bloku nieoświetlony. Ktoś nie znający „ukształtowania terenu” może sobie wieczorem wybić zęby, połamać ręce, nogi... Ale za to zieleni się już trawa na założonych przed tym budynkiem kwietnikach. Wzo-

rem jego mieszkańców przystąpili do podobnych czynności także lokatorzy wspomnianej „11”. A gdzie reszta bloków? Czyżby zamieszkali tam pracownicy „Azotów” czekali na krasnoludków? Rozmyślając nad postawą tych ludzi zauważyłem, że skończył się chodnik. Gdzie dalej pojechać z dzieckiem? Może w pobliskie pola? Nadzuciło tylko wózekiem przy zjeździe na jezdnię. Brak przecież odpowiednich zjazdów, nie ma też chodnika. Chociaż jeszcze w lutym br. nawieziono na teren osiedla całe masy krawężników i płyt chodnikowych. Cieszyli się „strusińcy”: będziemy mieli chodnik, „suchą nogę” dojdziemy do przystanku MPK i jedyne nadal kiosku spożywczego oraz skromniutkiego straganu warzywnego. Obiecanki cacanki... a zwieziony materiał niszczy się. Bo kto upilnuje dzieci? Nie mają jak i gdzie się bawić. To przetrucą sobie płyty. Świetna zabawa, co?

Po kilkunastu minutach skończyły się nasze igry na trawiastej polnej drożyni. Dziecko, chciało wracać, ale przewidywałem, że przed blokiem będzie znów lament. Nie pozostało nic innego jak

objeżdżać osiedle wokół. „Widoki” wspaniałe. Bloki oblepione schnącą bielizną, ta najbardziej bliska ciału, oraz pościelą. A najbardziej do „twarzy” jest trzem blokom pozbawionym nadal tynków. Ziemia wokół usiana kamieniami, kawałkami drewna, szmatami, papierami gnieźdzącymi się w licznych dołkach. Istne „eldorado” wokół przepięknych pojemników na śmieci, obok których co jakiś czas pojawia się starszy pan z workiem. Czyżby w zastępstwie ZOM?

Gdy tak sobie oglądałem rosnące niczym na drożdżach osiedle, zaczęli mnie znają.

— Dokąd to jeszcze przyjdzie nam mieszkać pośród takiego bałaganu — wycodził przez zęby.

Wzruszyłem ramionami.

— Panie, przecież to skandal — perrorował spotkany. Miał powstać drogi czy uliczki, a tu wszędzie padół. Ciemno jak... Zimą kopali, zakładali przewody, postawili latarnie i nadal trzeba używać... latarki. Na całym osiedlu chyba tylko przed kilkoma klatkami świecą się żarówki. Dzieciaki nie mają się gdzie bawić.

Inwestycje zadecydują...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Natomiast do osiągnięcia tych uzb. zaliczono uwidoczniona wyraźnie w ostatnim okresie poprawę gospodarności maszyn i urządzeń inwestycyjnych. Pozytywnie oceniono również działalność służb zakładowych na odcinku likwidacji zbędnych zapasów maszyn i urządzeń, których stan na przestrzeni ostatniego okresu uległ obniżeniu o ponad 1 mln złotych.

W podjętej na zakończenie Kolegium uchwale zobowią-

zano dyrektorów przedsiębiorstw i pion inwestycyjny Centrali ZPA m. in. do:

● przeanalizowania w terminie do końca maja br. planów działania w celu zabezpieczenia realizacji wszystkich podstawowych zadań inwestycyjnych wymienionych w uchwale Nr 399 KERM,

● wystąpienia z wnioskiem do resortu w celu spowodowania przejęcia opracowywania roboczej dokumentacji projektowej przez przedsiębiorstwa wykonawcze, co winno wpłynąć na przyspieszenie procesu inwestowania,

● zwiększenia przez biura projektowe odpowiedzialności projektantów za kompletność i prawidłowość rozwiązań technicznych, technologicznych i kosztowych dokumentacji projektowo-kosztowej,

● szybkiego uzupełnienia przez biura projektowe bra-

kującej dokumentacji na zakres robót w 1967 r. oraz do utrzymania terminów ukończenia dokumentacji dla robót przewidzianych w 1968 roku,

● bardziej operatywnego opiniowania ofert oraz udzielania wyjaśnień technicznych żądanych przez CHZ i dostawców krajowych,

● wystąpienia do resortu o pełne zabezpieczenie środków dewizowych na zakupy maszyn i urządzeń, a zwłaszcza z kk w celu zabezpieczenia realizacji zadań inwestycyjnych objętych uchwałą KERM.

Należy sądzić, że podjęte w uchwale Kolegium wnioski, pogłębione w zakładach konkretnymi przedsięwzięciami organizacyjno-technicznymi przyczynią się w znacznym stopniu do przewyższenia występujących braków i trudności w procesie inwestycyjnym.

J. Magoska

Efekty pierwszego kwartału

Wzrasta liczba projektów racjonalizatorskich

Jak się dowiedzieliśmy w dziale postępu technicznego, poważnie wzrosła ilość zgłoszonych wniosków wynalazczych w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku. Podczas gdy w pierwszych 3 miesiącach 1966 roku zgłoszono 90 projektów, to w tym samym okresie roku bieżącego do działu wpłynęło ich 119, tj. o 29 więcej.

Wysokie są także efekty finansowe zastosowania projektów racjonalizatorskich z ubiegłego i bieżącego roku. Przyniosły one dla kombinatu oszczędności 7 mln, 955 tys. złotych.

Jednym z cenniejszych ze zgłoszonych projektów to „zmiana konstrukcji palnika w suszarkach obrotowych siarczanu amonu”. Autorami projektu są: Zdzisław Przybycień, mgr inż. Stanisław Fic i Józef Smaga, pracownicy Zakładu Kaprolaktamu. Oszczędności uzyskane z tego pomysłu obliczono na 497 tys. złotych.

Również poważne efekty finansowe, bo oszczędności rzędu pół miliona złotych przyniosło opracowanie zmiany sposobu przesyłania wodoru do Zakładu M-18, którego twórcą jest Czesław Sawicki z Zakładu Chloru.

Trzeba dodać, że w szybkiej realizacji tego projektu duże zasługi położyli inż. Adam Gerhardt, Kazimierz Sosin, Józef Kolat i Czesław Bańdura.

WS.

1 czerwca

-Międzynarodowy Dzień Dziecka

Pierwszy czerwcowy dzień jest świętem dzieci. Przypomnijmy nam one wiele radości i uśmiechu, nie wyobrażamy sobie bez nich życia, chociaż tyle mamy niekiedy przez nich kłopotów i trosk, nieprzespanych nocy.

Poświęcamy im tego dnia szczególnie dużo uwagi, obdarowujemy upominkami, myślimy i zastanawiamy się co też z nich wyrośnie. Czy wychowamy je tak, aby wyrosły na pełnowartościowych obywateli? Czy spełnią w przyszłości pokładane w nich przez nas nadzieje?

Umiłamy dzieciom ich święto jak możemy. Przedszkola, szkoły, świetlice przygotowują atrakcyjne imprezy, dużo niespodzianek.

1 czerwca ulicami naszego osiedla przy dźwiękach orkiestry przemarszeruje barwny pochód przedszkolaków.

W niedzielę — 4 czerwca — młodzi kolarze w wieku od 4—14 lat wezmą udział w wyścigu kolarskim zorganizowanym dla nich na stadionie Unii. Początek zawodów o godzinie 10.

W parku za Zakładowym Domem Kultury o godzinie 11 rozpocznie się wielka zabawa dziecięca połączona z ciekawymi grami, zgadywankami, loterią i kiermaszami.

Wymienione imprezy przygotowuje Rada Zakładowa przedsiębiorstwa.

Natomiast uczniowie świeczkowskich szkół podstawowych wyruszą na atrakcyjne wycieczki za miasto i dalej.

Nie zapomnimy również o naszych dzieciach — wychowankach Państwowego Domu Dziecka w Pławnej. KZ ZMS wspólnie z Domem Kultury przygotowuje dla nich ciekawą imprezę artystyczną, a fundatorzy książeczek mieszkaniowych PKO z naszego kombinatu wręczą dzieciom słodycze i upominki.

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie IGNACEGO PEKALI, a w szczególności por. St. Witteckiemu, por. J. Szafranowi oraz wszystkim pozostałym funkcjonariuszom komisariatu MO w Tarnowie — Świerczkowie, Komitetowi Rodzicielskiemu Szkoły Podstawowej Nr 8 i wychowawcy klasy I „a” Z. Słk najserdeczniejsze podziękowanie składa

RODZINA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Odzieżowo-Skórzanego w Tarnowie zatrudni od zaraz

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie średnie lub wyższe ekonomiczne oraz co najmniej 3-letnia praktyka na stanowisku głównego księgowego lub kierownika księgowości.

Warunki pracy do omówienia w biurze S-ni, Tarnów, ul. Targowa 5/3.

Spółdzielnia „Ogrodnik-Pszczelarz” w Tarnowie zatrudni od zaraz (na sezon do października br.)

DWÓCH PRACOWNIKÓW (MEŻCZYZN LUB KOBIETY) DO PROWIZYJNEJ SPRZEDAŻY OWOCÓW I WARZYW W TARNOWIE W OSIEDLU ŚWIERCZKÓW.

Warunki pracy i pracy do omówienia w biurze S-ni, Tarnów ul. Nowódąbrowska 14.

TARNOWSKIE AZOTY 2

10 lat Teatru Ziemi Krakowskiej im. Ludwika Solskiego

Rozmawiamy z K. Barnasiem

O DOROBKU I PLANACH

Dziesięcioletni dorobek tarnowskiego Teatru ma swe źródło przede wszystkim w konsekwentnej linii repertuarowej. O polityce prowadzonej przez Teatr rozmawiamy z dyrektorem i kierownikiem artystycznym, zwanym literatem, KAZIMIERZEM BARNASIEM.

— Panie dyrektorze — w środowisku, gdzie jest jeden teatr, jego linia artystyczna musi zaspokajać wiele potrzeb i wiele gustów. Na czym polega więc linia Teatru w Tarnowie?

— Głównie na zaspokajaniu tych gustów odpowiednim repertuarem. To znaczy dobór sztuk dla dorosłych, młodzieży i dzieci. A więc pozycje wychowawcze i rozrywkowe, lektury szkolne i bajki, a mówiąc jeszcze inaczej najciekawsze dzieła dramaturgii polskiej i obcej, pozycje dawne i współczesne. Przykładowo: Szekspir, Achard, Dürrenmatt, Mrożek, Brecht, Sienkiewicz.

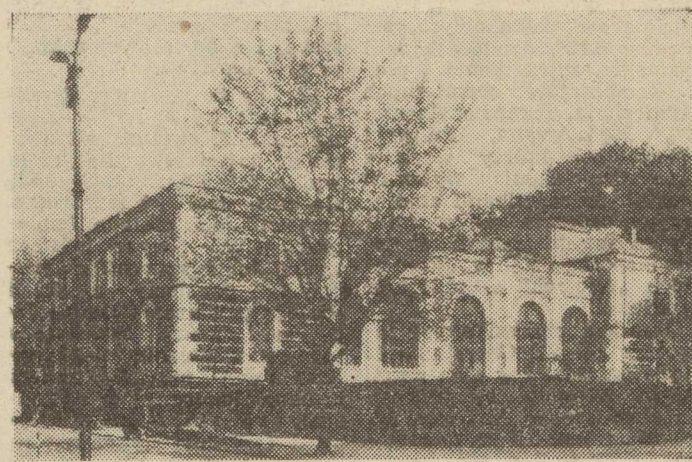
Wicz, Prus, Walt Disney, Schwarzwald. Staramy się więc popularyzować to, co na upowszechnienie zasługuje i podnosić gusty estetyczne naszych widzów.

— Mówi się nie bez racji, że Teatr tarnowski lubi adaptacje. Z czego to wynika?

— Zwrot teatrów do adaptacji jest zjawiskiem ogólnopolskim spowodowanym kilkoma czynnikami: niedowładem dramaturgii współczesnej, brakiem przekonujących

wzorców bohatera pozytywnego w sztukach współczesnych, intencją rozbudzenia czytelnictwa powieści wyznaczających etapy rozwojowe beletrystyki oraz chęcią odkameralizowania teatru dla sprostanienia konkurencji telewizji, która jest teatrem niewidowiskowym, domowym, niejako mówionym z ust do ust. Jest to także przejaw autonomii teatru jako tej dziedziny sztuki, w której wprawdzie integrują się literatura, plastyka, muzyka i aktorstwo, ale w ramach jednej koncepcji reżysera — inscenizatora.

— Które z tych pięćdziesięciu kilku premier, zaliczyłoby (Ciąg dalszy na str. 4)



TEATR — jakim go widzą

Do znajomych i nieznajomych, przedstawiciel redakcji dzwonił prosząc o kilka słów na temat tarnowskiego teatru. Byli tacy, którzy w ogóle nie chodzą do teatru, lub bywają tam bardzo rzadko. Wówczas rozmowa kończyła się prośbą autora o częstsze odwiedzanie placówki przy ul. Mickiewicza.

Ponieważ kilka rozmówców kategorycznie zastrzegło sobie nieujawnienie swoich nazwisk, autor wprowadził umowne inicjały w stosunku do wszystkich.

A oto odpowiedzi osób, których uwagi wydają się być najciekawsze.

W. A. inżynier. — Szalenie lubię teatr, nie opuszczam żadnej sztuki w telewizji lub poza Tarnowem, gdy zdarza mi się być służbowo lub prywatnie. W naszym teatrze jestem nieomal na wszystkich sztukach. Ale są chwile gdy żaluję wieczoru, są bowiem słabe pozycje. Jakże? Na przykład adaptacje.

C. J. — ekspedientka. — Czasem chodzę jak jest coś dobrego. Bardzo mi się podobała „Mama płaci alimenty”. Skąd wiem co jest dobre? No, od znajomych...

Z. M. — bibliotekarka. — Staram się być na wszystkich premierach, bo bardzo lubię ten teatr. Owszem, nie wszystkie sztuki mi się podobają, ale wtedy wybaczam, jak to wśród przyjaciół. Najbardziej lubię panią Werner, a ostatnio pana Harasiewicza za rolę Sonnenbrucha. Prawda, że dobrze gra?

K. A. — uczeń liceum. Chodzę do teatru przeważnie ze szkołą, czasem z rodzicami. Dlaczego tak często zmienia-

ją się aktorzy. Trudno mi powiedzieć kogo lubię, bo zanim poznam, już go nie ma.

J. N. — prac. umysłowy. — Podziwiam pracę w takich warunkach. Pan widział tę ciemność? Czas byłby pomysł o nowym gmachu i to możliwie szybko.

N. S. — nauczycielka. — Ten repertuar jest tak różnorodny, że się gubię. Czy aby nasz teatr nie chce zaspokoić wszystkich gustów?

M. K. — prac. umysłowy. — Co mi się podoba? Raz widziałem taką sztukę „Przy stoliku”, to była bardzo pożyteczna forma. Nie wiem pan, gdzie to można jeszcze raz zobaczyć?

Z. L. — prac. służby zdrowia. — Nie mogę zrozumieć, dlaczego na niektórych przedstawieniach jest tak mała frekwencja. Czy w mieście stutysiecznym nie ma ludzi lubiących teatr? Osobiście bardzo mi się podoba aktorka grająca rolę Mamy w tej komedii (Krystyna Wodnicka — przyp. red.)...

A. F. — technik. — Lubię takie sztuki, jak „Potop”. Mamy wtedy okazję porównać młodzieńcze lektury i moje wyobrażenia o bohaterze z propozycją reżysera.

Rozmów było znacznie więcej, ale przedstawić ich nie sposób. Autor przestrzega także przed wyciąganiem wniosków, bo w tej ankiecie ile głosów tyle gustów i taka anketa nie może pretendować do niczego więcej, jak tylko do zebrania uwag, które bywały teatru wypowiadają.

Ulotki, notatki i zapiski wyraźnie udowadniają, że ruch teatralny sięga w Tarnowie XIX wieku. Naszą kroknikę rozpoczniemy jednak od września 1945 roku. Wówczas to Ludwik Solski gościnnie reżyserował „Zemstę” A. Fredry i sam wystąpił w roli Dyndalskiego. Wówczas też Dom Kultury został przemianowany na Teatr Miejski w Tarnowie.

W roku 1951 po kilkuletniej działalności ofiarnej zespołu amatorów, powstał samorząd teatralny na czele z Eugeniuszem Kaprałskim. W rok później w oparciu o materiały Wyższej Szkoły Teatralnej pod kierunkiem Irmy Gulskiej i dr Juliusza Balińskiego rozpoczyna się regularne szkolenie zespołu. W jego wyniku szeregi osób zdobywa uprawnienia aktorskie. Warto wspomnieć, że w latach 1945—53 scena tarnowska wystawiła 36 sztuk.

Zarejestrowane Towarzystwo Dramatyczne używało w 1954 r. osobowości prawną i to gwarantuje zawodowemu już zespołowi rozszerzenie działalności. Jest to przede wszystkim praca w terenie. Zespół tarnowski występuje w czterech województwach. Dyrektorem teatru w owym czasie jest Irma Gulska.

BIOGRAFIA JULIUSZA BALIŃSKIEGO

W styczniu 1957 roku teatr zostaje upaństwowiony otrzymując dotychczasową nazwę. Wśród aktorów widzimy Zofię Zawadzką, Zofię Bieńkarską, Marię Okonliwą, Romana Gryglaszewskiego i innych.

W roku następnym przychodzi nowy kryzys! Zły stan budynku powoduje zamknięcie teatru. Waga się jego losy. Raz po raz zwoływane są konferencje i padają różne projekty.

Wśród nich groźna propozycja przeniesienia teatru do Skarżyska, na szczęście nie zrealizowana. Działalność teatru na okres dwu lat zostaje zawieszona. Eugeniusz Kaprałski obejmuje kierownictwo prac adaptacyjnych. Przy ogromnym zaangażowaniu władz miejskich 1 października

1960 r. budowa nowego teatru zostaje rozpoczęta. Wówczas to teatr stał się, który dał codziennie przyjemność widzom.

BIOGRAFIA JULIUSZA BALIŃSKIEGO

W styczniu 1957 roku teatr zostaje upaństwowiony otrzymując dotychczasową nazwę. Wśród aktorów widzimy Zofię Zawadzką, Zofię Bieńkarską, Marię Okonliwą, Romana Gryglaszewskiego i innych.

W roku następnym przychodzi nowy kryzys! Zły stan budynku powoduje zamknięcie teatru. Waga się jego losy. Raz po raz zwoływane są konferencje i padają różne projekty.

Wśród nich groźna propozycja przeniesienia teatru do Skarżyska, na szczęście nie zrealizowana. Działalność teatru na okres dwu lat zostaje zawieszona. Eugeniusz Kaprałski obejmuje kierownictwo prac adaptacyjnych. Przy ogromnym zaangażowaniu władz miejskich 1 października

Na podstawie art. M. Sjakiewicz zamieszczono go w „Albumie Teatru”.

Do Mieszkańców miasta Tarnowa.

Kierownictwo Domu Kultury zawiadamia Obywateli miasta Tarnowa, że w połowie września b. r. zostanie otwarty

STAŁY TEATR

Domu Kultury im. Ludwika Solskiego w Tarnowie

pod kierownictwem znakomych artystów scen polskich Karimiera Beronkiego i Marii Polakowskiej. Kierownictwo zespołu sporządził będzie w ramach szanownego kompozytora, byłego dyrygenta Opery Warszawskiej, oraz kierownika muzycznego Polskiego Radia w Łodzi — Tadeusza Średnickiego.

Kierownictwo Teatru Domu Kultury apeluje do wszystkich mieszkańców miasta i okolicy o wyrażenie swojego udziału w pracy teatralnej w charakterze zespołu amatorów.

Teatr rozpocznie się inscenizacją przedstawienia komedii Aleksandra Fredry p. t.

„ZEMSTA”

z gotowym wyprzedem Juliusza Solskiego im. Ludwika Solskiego

oraz innych utworów z repertuaru teatru.

Kierownictwo Teatru Domu Kultury prosi zatem wszystkich Obywateli miasta o załączenie swoich danych do formularza, który zostanie rozdany w biurze Teatru Domu Kultury (ul. Mickiewicza 1) oraz w siedzibach klubów sportowych i innych organizacjach społecznych.

Formularz zgłoszenia zostanie przekazany do Komisji Organizacji Teatru Domu Kultury (ul. Mickiewicza 1) do dnia 15 września 1957 r. (zgodnie z art. 10 ustawy o Teatrze).

Kierownik: Tadeusz Średnicki.

Zbiorowy portret aktora

Gdy mówimy o sylwetce aktora, najczęściej rozumiemy, że chodzi o pojedynczego wykonawcę. Jest w tej metodzie kilka zasadniczych wad i dlatego postanowiliśmy dać w miarę możliwości sylwetkę zbiorową aktora naszego teatru.

Przeprowadziliśmy rozmowę z z-cą dyrektora Teatru EUGENIUSZEM KAPRAŁSKIM (jest także aktorem) oraz członkiem zespołu aktorem Jerzym Kopczewskim. Oto fragmenty tej rozmowy.

„Tarnowskie Azoty”. Należałoby zacząć od tego, co jest najważniejsze w zawodzie aktora.

Eugeniusz Kaprałski: Oczywiście, pasja. Właśnie w Tarnowie mamy przykłady jak człowiek już ustabilizowany, zmienia zawód i podejmuje pracę w teatrze, bo ten teatr kocha. Bodaj w roku 1954 przyszedł do nas Stefan Bartik. Był to przecież działacz społeczny, kierował zakładem pracy i postanowił spełnić swoje życiowe marzenia. Zdobył zawód aktora. Sukcesami na scenie udowodnił, że jego wybór był słuszny. Inny przykład. Kilkanaście osób z dawnego amatorskiego zespołu po upaństwowieniu Teatru w 1957 r. rozpoczęło zdobywanie kwalifikacji aktorskich. Wiele z nich zawód ten zdobyło drogą wielu wyrzeczeń i pracy.

Jerzy Kopczewski: Wydaje mi się, że nasz teatr wiele stracił na odejściu tych właśnie aktorów. Nie tylko, że oni byli związani z teatrem, ale także widzieli ich lubili i znał. Sądzę, że dużą szkodą jest plynność, jaką obserwujemy w Tarnowie.

E. K.: Niewątpliwie. Do dziś mamy w teatrze kilka osób z tamtejszego zespołu. Jednak i ci, którzy przyszli do nas ze szkół aktorskich dysponują dużym zapalem i teatr jest ich pasją.

„T. A.”: Skoro mówimy, że istnieje plynność wśród aktorów naszej sceny, warto może poszukać przyczyn.

J. K.: Aktor jest po to, aby grać. To jest po prostu warunek, podobny przemysłowemu kufajemu kraty: im więcej robi, tym jego sprawność jest większa. Aktor szuka takich środowisk, gdzie może występować nie tylko w teatrze, ale i w innych formach scenicznych, a więc telewizji, w filmie czy kabarecie. W Tarnowie możliwości w tym zakresie są raczej skromne.

Ja z radością pracuję w „Zachęcie”. Ta praca daje mi sporo zadowolenia. Mam okazję doskonalić moje umiejętności. Być może, wynikają one z mojego usposobienia, możliwe, że ciągnie mnie do tej formy: zaczynałem jako aktor w krakowskiej „Płnicy”.

E. K.: Nasze środowisko aktorskie wykazuje sporo inicjatyw w tym kierunku. Ziemińska i Hruby prowadzili z dużym powodzeniem teatrzyk „Przy stoliku”. Tadeusz Teodorczyk, przez szereg lat występował z ciekawymi koncertami poetyckimi. Recytował Gałczyńskiego, Słowackiego i Norwida. Aktualnie Stanisław Chmielech współpracuje ze świetlicą w Klikowej, a Włodzimierz Kaniowski w Krzyżu.

„TA”: Rzecz jasna, tych przykładów jest więcej. Czy jednak dobrze jest, że wszystkie te próby zmierzają w stronę reżyserii?

J. K.: Cóż, reżyser jest na afiszu nazwiskiem złożonym z kilku czcionek, natomiast sztuka i jej najważniejszy sens przekazuje aktor. W naszych próbach pracy poza teatrem chodzi nie tylko o reżyserowanie czy prowadzenie zespołu, ile po prostu o dodatkową możliwość sprawdzania samego siebie.

„TA”: Spróbujmy to rozszerzyć.

J. K.: — Aktor musi grać i dlatego aby nabrać wprawy, ale także, aby nie dać się zaszerzować do szufladki w rodzaju: tragiczny, amant, komik, czy jakiś — tam. Oczywiście nie jest to łatwe i właśnie różnorodność ról i prac pozwala na doskonalenie swoich możliwości. Podam taki przykład. W sztuce „Mama płaci alimenty” gram Jasiule, postać młodego, komijnego chłopca. Natomiast w „Niemeach” postać starszawego już Touterelle. Krańcowe role, ale dzięki

nim mam duże możliwości poznania psychiki, dostosowania się do postaci. Muszę przecież przekonać widza, że nie stoi przed nim tylko wykonawca, ale człowiek mający swoje przekonania i przeżywania.

„TA”: Oczywiście tych przykładów jest dużo w naszym teatrze.

E. K.: Wynikają z naszego repertuaru i sytuacji. Repertuar musi być dostosowany do różnorodnej widowni. Gramy dla dorosłych, dla młodzieży i dla dzieci, gramy komedie, musicale i tragedie. W ciągu roku dajemy sześć do ośmiu premier. Aktor więc może się wygrać. Nasi aktorzy muszą sobie poradzić zarówno z postacią komediową, na przykład Taty i Sonnenbrucha, że wymienię Józefa Harasiewicza.

„TA”: Podobnie zresztą zapamiętaliśmy Krystynę Wodnicką.

E. K.: Można by wymienić Lidię Holik.

„TA”: Poza głównymi rolami w teatrze są epizody. Czy jest to gorszy gatunek ról?

J. K.: Wprost przeciwnie. Po pierwsze aktor nie gra sam, ale w zespole i zespół buduje sukces przedstawienia. Po drugie do epizodu trzeba się czasem bardziej starannie przygotować niż do dużej roli. Złazszcza wtedy, gdy w epizodzie gra się rolę wybiegającą poza osobiste doświadczenie. Po trzecie aktorstwo sprawdza się także i w epizodach.

E. K.: Nie gwiazdy świadczą o wartości zespołu teatru, ale zaangażowanie i praca wszystkich. Tak się dobrze składa, że w Tarnowie mamy zespół wyrównany i odpowiedzialny.

„TA”: Oglądając przedstawienia jesteśmy tego samego zdania. Zyczymy więc również w dalszej pracy sukcesów.

Kolumnę opracował:
S. Andrzejewski

TEATR TARNOWSKI
ZEMSTA

Wzrostku i planach

str. 3)
wie sukcesy
ena, „Pan
„Ballady
w reży-
„Wszyst-
kończy”
Dürren-
tego Ja-
rodnika”
rli Wła-
go, „W
Sienkie-
Jolanty Zie-
sa uznają rów-
kesy inscenizację
„Bovary” Flauberta,
Sienkiewicza, „Anty-
ofoklesa. Z młodej ka-
zyerskiej chciałbym tu
nie Mirosława Wawrzy-
reżysera prapremiery
cału „Swierczyńskiej
ama płaci alimenty”.

— W ciągu tych 10 lat oglada-
liśmy i dokonanych reży-
serów i znanych aktorów.
Czy możemy przypomnieć ich
nazwiska i powiedzieć gdzie
pracują dziś?

— Reżyserzy gościnni, któ-
rych wymienię, poza zmar-
łym niestety Krasińskim

pracują w Krakowie. Jolanta
Ziemińska — w Olsztynie, M.
Wawrzyniak — w Zielonej
Górze. Aktorzy, którzy upa-
miętnili się w rolach na tar-
nowskiej scenie jak: A. Da-
dun, B. Koberzyńska, E. Pilar-
czyk, J. Szajna, T. Leśniaków-
na, A. Bednarz, T. Lubera-
ki, S. Michno, M. Siojkowski,
E. Walaszek, pracują obecnie
w Krakowie, Katowicach,
Szczecinie, Toruniu. Mamy je-
dnak mocną kadrę koleżanek
i kolegów — którzy z nami
zostali bądź zasilili ostatnio
nasz zespół. Dzięki nim mo-
żemy powtórzyć za Szekspie-
rem: „Więć nasza zabawa
wciąż trwa”.

— Co zobaczymy w najbliż-
szym roku?

— Jak zwykle, osiem sztuk:
w tym prapremiery „Pan do-
ktor” J. Mortona, „Pepsie”
Victora, „Tantal” Wirpszy,
adaptacje „Konrad Wallen-
rod” Mickiewicza, „Przed-
wiośnie” Żeromskiego, „Wese-
le” Wyspiańskiego, musical
amerykański „Król wiołcz-
ków” Mac Carthygo, a na
koniec Rewolucji Paździ-
ernikowej radziecki bestseller

„Mój biedny Marat” Arbuzo-
wa. Słowem, jak w dobrze
zaopatrzonej firmie, dla ka-
żdego coś milego.

— Serdecznie dziękujemy,
prosimy Pana o przyjęcie dla
całego zespołu naszych serde-
cznych gratulacji i życzeń
wielu osiągnięć.

REDAKCJA

Pomoc kolegom z Wietnamu

Członkowie Szkolnego
Koła PCK przy Techni-
kum Chemicznym w Tar-
nowie Swierczkowie chcą
przyjść z pomocą walczą-
cemu narodowi wietnam-
skiemu zorganizowali zbiór-
kę pieniędzy. Zebraли na
ten cel kwotę 613 zł. W ten
sposób dokumentują swą
solidarność z narodem
Wietnamu. Chcą okazać, że
wraz z całą młodzieżą Pol-
ski głęboko współczują ko-
legom wietnamskim, któ-
rzy uczą się i bronią swo-
jej ojczyzny.

Uczniowie TCh wzywają
inne tarnowskie szkoły do
podejmowania podobnych
akcji. (r.)



Grupa stypendystów ZA
przybyłych na spotkanie.

Jak zapewnić kadry dla chemii?

Wśród przedsięwzięć chemicznych największe za-
potrzebowanie na nowe wykwadiki, a nie kad y wy-
stępuje w zakładach zrzeszonych w Zjednoczeniu Pize-
mysłu Azotowego. Do roku 1970 liczba inżynierów za-
trudnionych w przemyśle azotowym musi powiększyć
się o około 5 tys. Potrzebni są fachowcy różnych spe-
cjalności, a więc nie tylko inżynierowie chemicy, me-
chanicy czy energetycy, ale także fizycy jądrowi, elek-
tronicy i matematycy.

Nad problemem, jak za-
pewnić kadry z wyższym wy-
kształceniem dla przemysłu
azotowego dyskutowali uczest-
niczący w naradzie przedsta-
wicieli rad zakładowych, zar-
ządów ZMS, działów kadr i
szkolenia, zatrudnienia i płac
z kombinatów chemicznych
Oświęcimia, Tarnowa, Chorz-
owa, Kędzierzyna, Puław i
Włodawka, którzy wraz z
przedstawicielami wyższych
uczeln, pracownikami studi-
ującymi zaocznie, stażystami i
stypendystami fabryk azoto-
wych spotkali się w tarnow-
skich „Azotach” w ubiegłym
tygodniu.

Obradom przewodniczył se-
kretarz ZG ZZ Chemiczków L.
Holczer. Udział w nich wzięli
m. in. wiceminister przemy-
słu chemicznego A. Kowalski,
sekretarz Komisji młodzież-
wej CRZZ H. Biowski, dyrek-
tor departamentu kadr MP
Chem. R. Straub, przedstawici-
el wydziału nauki KW
PZPR w Krakowie W. Wójcik,

dyrektor techniczny ZPA J.
Fazan, przedstawiciel RN
ZSP — K. Mart, wiceprzewod-
niczący ZW ZMS W. Hydzik
oraz przedstawiciele dyrekcji,
organizacji partyjnej, zwią-
zkowej i młodzieżowej naszego
przedsiębiorstwa.

W dyskusji, poprzedzonej
referatem wygłoszonym przez
mgr. inż. J. Fazana, zgłoszono
wiele postulatów. Na czoło
wysunęło się hasło: „Stypendy-
sta musi być pełnoprawnym
pracownikiem zakładu funda-
tora”. W wypowiedziach
wszystkich dyskutantów do-
minowały problemy opieki i
ścisłego powiązania studentów
z zakładami. Podnoszono
sprawę udzielania stypendy-
stom przez przedsiębiorstwa
pomocy finansowej w wypad-
kach losowych. Pośredniczyły-
by w tym koła stypendystów,
których działalność winna się
bardziej rozwinąć i objąć
swym zasięgiem więcej uczel-
ni. Zwracano uwagę na koniecz-
ność kierowania studentów
na praktyki zgodnie z kierun-
kiem nauki, podnoszono po-
trzebę umożliwienia stypen-
dystom podejmowania prac
dyplomatycznych na tematy nur-
tujące aktualnie przedsiębior-
stwo fundatora i związane z
ich przyszłą pracą. Organiz-
owanie obozów naukowych dla
stypendystów w zakładowych
domach czasowych było jed-
ną z proponowanych form na-
wiązania bliższego kontaktu
przyszłych pracowników z za-
kładem.

W czasie spotkania studenci
otrzymali szczegółowe infor-
macje o warunkach o-
trzymywania mieszkani-
w ZSM „Jaskółka”. O tym, że
nie bagatelizują tej sprawy
świadczą fakt założenia przez
nich 8 książeczek mieszkani-
owych PKO. Padł postulat, by
równocześnie z podpisywa-

nem umowy o stypendium,
studenci zostawali kandydata-
mi na członków spółdzielni
mieszkaniowej.

Mówiono także podczas na-
rady o potrzebie otoczenia
lepszą opieką stażystów i pra-
cowników studiujących zaocz-
nie i wieczorowo.

Spotkanie zorganizowane w
naszych Zakładach z inicjaty-
wy ZG ZZ Chemiczków przez
ZPA przy współudziale Zrze-
szenia Studentów Polskich
było jednym z poprzedzają-
cych VI Kongres Związków
Zawodowych. Wniesione w
nim propozycje uwzględnione
zostaną w programie obrad
VI Kongresu. Zofia Rusin

Aula Taciturnum

Chemicznego-2o bm.

godz. 18

Jubileusz

„Harmonii”

Po okresie gorączko-
wych przygotowań do-
jdzie do uroczystości 40-le-
cia istnienia kabru męskie-
go „Harmonia”. W najbliż-
szą niedzielę tj. 28 bm. o
godzinie 18 w auli swiercz-
kowskiego Technikum Che-
micznego uroczystości ju-
bileuszowe rozpocznie
chór mędzyszkolny pod
batutą prof. J. Stacha.
Następnie w pełnej gali
zaprezentuje się tarnow-
skiej publiczności zespół
jubilatów pod kierowni-
ctwem Juliusza Kolbuza.

Po koncercie członko-
wie „Harmonii” spotkają
się z przedstawicielami
najwyższych władz ZZCh,
władz wojewódzkich i miej-
scowych oraz zaproszonymi
gośćmi. Zasłużeni chó-
rzysci otrzymają odznacze-
nia i dyplamy. Na zakoń-
czenie wystąpią zespoły
DK z programem „Lom-
bard” oraz odbędą się za-
bawa taneczna przy dźwię-
kach orkiestry A. Radzika.
(Zyk)

145 tys. zł w br. na prace wykopaliskowe

Skarby z tarnowskiego zamku już w Muzeum

Przez 8 miesięcy ubiegło-
go roku absorbowały by-
walców pięknych terenów
na Górze Marcina „wykop-
ki” tkwiącego w ziemi za-
ku tarnowskiego. Prace
prowadziło Polskie Towar-
zystwo Archeologiczne w
Krakowie pod bezpośred-
nim nadzorem doc. dr. A.
Zaki i mgr. M. Novosad —
Gryl oraz przy konsulta-
cji prof. dr. Dutkiew-
icza, inż. W. Scigalskie-
go i mgr. inż. W. Gryla.
Fundusze na prowadzenie
prac wykopaliskowych w
wysokości 20 tys. zł u-
zyskał Zarząd Towarzy-
stwa Opieki nad Zabytkami
m. Tarnobrzeg, subwen-
cji Prezydium WRN.

CO ODKOPANO?

Ubiegłoroczne prace po-
zwoliły odkryć dalszy ciąg
zewnątrznego muru oporo-
wego zamku wysokiego z
XVI w. oraz bramy od
strony wschodniej. Jednak
bezsprzecznym sukcesem
jest odgruzowanie tzw. ar-
senalu, gdzie odkopano
poziom I piętra oraz stwier-
dzono istnienie 3 filarów
budynku, dodatkowy otwór
strzelniczy i prowadzące z
tego ostatniego schody w
w dół. Przy ścianie wschod-
niej można już obejrzeć
sklepienie przejście wodące
do korytarza biegnącego
na zewnątrz arsenału od
strony zamku wysokiego.
Odkryto także klatkę scho-
dową o głębokości 5 m
prowadzącą do drugiej o-
krągłej klatki, gdzie natra-
fiono na wejście do kondy-
gnacji prostopadłej do ar-
senalu. Prowadzono rów-
nież roboty zabezpieczające
i konserwatorskie. „Wy-
kopki” zamku pozwoliły
zebrać dużo przedmiotów
ruchomych. Poza monetami
wszystkie w liczbie 40
znalazły się już w tarnow-
skim Muzeum jako dar
TOnZmT. Są wśród nich
fragmenty ceramiki ku-
chennej, budowlanej (ka-
fle), przedmioty żelazne —
groty strzał, fragmenty u-
przeży. W konserwacji po-
zostaje około 25 monet od
XIV do XVIII w. Jesienią
Muzeum zorganizuje ekpo-
zycję przedmiotów wydar-
tych ziemi i murem na
Górze Marcina.

TEGOROCZNE DOTACJE ZA SZCZUPŁE

Nie mniej poważnie
przedstawiają się plany
TOnZmT w br. Na prace
zabezpieczające wyda się
70 tys. zł, zaś na wykopa-
liska zaplanowano — 75
tys. zł. Pierwsze przekaże

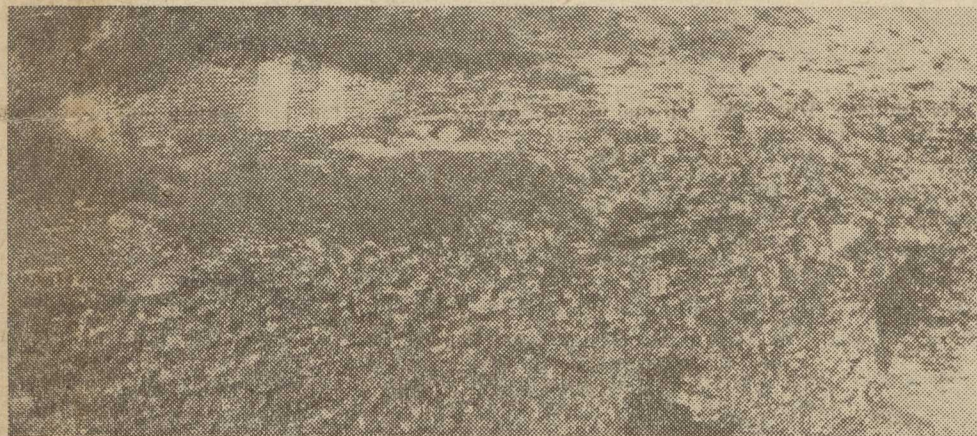
SFOSIK, a drugie miejsco-
we Prez. MRN. Wyda się
nam jednak, że dotacje te
sa za szczupłe. Chcąc jak
najszybciej zakończyć pra-
ce i przekazać ten unikal-
ny obiekt społeczeństwu,
trzeba pomyśleć o więk-
szym subwencjonowaniu
prac przy zamku.

Towarzystwo zamierza
całkowicie zabezpieczyć
wszystkie dotychczas od-
kryte ciągi murów zamku

planu arsenału, rekon-
strukcji i wykorzystania
go na cele użytkowe w
przyszłości (kawiarenka
itp.).

W zakresie prac sonda-
żowych nastąpi penetracja
tzw. grodziska poza zam-
kiem na północny wschód i
najwyższej części góry,
gdzie wg. tradycji znajd-
wała się świątynia sło-
wiańska.

Z. K.



Fragment odkopywanego
z otworami strzelniczymi.

z zamku tarnowskiego. Na dole zdjęcia — mury tzw. arsenału
Fot.: A. Czajka

Trybuna Czytelników

CZY PRZYSŁUGUJE NAM III STREFA?

Pracujemy w wydziale kot-
larskim w ZBACHu. Wydział
ten wyposażony jest w stero-
wane suwnice. Właśnie prac-
ownikom obsługującym je nie
przysługuje III strefa płac ani
też dodatek ze względu na
szkodliwe warunki pracy.

Czy praca ta nie jest odpo-
wiedzialna i szkodliwa? Czy
nie towarzyszy jej huk i kurz?
Większość pracowników to
kobiety. Wydaje mi się więc,
że tym bardziej dotychczas-
we założenia płacowe powin-
ny ulec zmianie.

STAŁY CZYTELNIK

WZSALI SADOWEJ

23 sierpnia 1965 r. doszło do
awantury między ówczesnym
dyrektorem MZBM Henry-
kiem H. a podległym mu kie-
rownikiem sekcji eksploatacji
budunków Piotrem W. Pod
koniec tego zajścia Piotr W.
nie mogąc się zgodzić z argu-
mentami dyrektora, że za jego
plecami robi „machlojki mie-
szkaniowe” rzucił w niego
krzesłem. Była to podstawa
do dyscyplinarnego zwolnie-
nia z pracy niesfornego pra-
cownika. Piotr W. przysięgł
wtedy zemstę dyrektorowi i
rzeczywiście kilka miesięcy
później zgłosił się do Komen-
dy MO zawiadamiając o róż-
nych dyrektorskich zajściach.

Już w pierwszej fazie docho-
dzenia okazało się, że atmo-
sfera pracy w MZBM była
daleka od tej, którą określa
się jako socjalistyczną. Zasko-
czenie było tym większe, że
członkowie kierownictwa
MZBM uważani byli pow-
szecznie za ludzi zasłużonych
i uczciwych. Z różnych okazji
w ubiegłych latach wielo-
krotnie ich nagradzano, a
nawet odznaczano. Po zebra-
niu wstępnych materiałów
sprawa została przejęta do
prowadzenia przez prokuraturę
z uwagi na jej skomplik-
owany charakter.

Komu dozorcówkę?

W wyniku drobiazgowego
śledztwa ustalono, że dyrek-
tor Henryk H. dopuścił nie
tylko do bałaganu w pracy
przedsiębiorstwa, ale także
swoim postępowaniem demo-
ralizował załogę. Choć jego
sytuacja materialna nie była
najgorsza, a pobory nie nale-
żały do niskich, potrafił bez

Charakterystyczne jest, że
organizatorami tych łapowni-
czych transakcji byli zastęp-
ca dyrektora i kierownik
działu legitymujący się dy-
plomami i wyróżnieniami za
pracę zawodową. Gdyby nie
fakt, że w wyniku awantury
jeden z nich został wyrzuc-
ony z pracy, sprawa niniejsza

Bardziej atrakcyjne dozor-
stwo w dużym, nowym bloku
„sprzedał” Henryk H. za po-
średnictwem Piotra W. i swe-
go zastępcy Piotra S. — Mi-
chalinie M. za kwotę 5000 zł.

Przewód sądowy potwier-
dził w pełni winę wszystkich
oskarżonych, którym wymie-
rzono też przykładowe kary.

* * *

Nie po raz pierwszy relacio-
nujemy podobną sprawę. Cha-
rakterystyczne jest jednak,

Narada kadry kierowniczej ZOS ZPA

W świętecznym Domu
Chemicznym odbyła się ostatnio
kwartalna narada szefów ZOS
i służb propagandowo-infor-
macyjnych Zjednoczenia Prze-
mysłu Azotowego w Krakowie.
Brał w niej udział przedsta-
wiciel Zakładów Azotowych
w Chorzowie, Kędzierzynie,
Puławach i Tarnowie, Zakła-
dów Chemicznych w Oświęci-
mii i Blachowni Śląskiej.

W pierwszym dniu
narady zebrani wysłuchali in-
teresującego wykładu mgr.
Andrzeja Domirskiego z O-
święcimia na temat ekono-
micznych skutków wojny i przy-
stosowania zakładów przemy-
słowych do ewentualnych po-
trzeb wojny. Nadto poszcze-
gólni szefowie ZOS referowali
ocenę wyników prac w zakre-
sie reorganizacji organów Po-

wszechnej Samoobrony w
swoich zakładach.

W drugim dniu omówiono
przygotowania ZOS-ów do X
jubileuszowych ćwiczeń spraw-
nościowych oraz plany ich
propagandowego zabezpiecze-
nia.

(Zyk)

Przedszkolacy przygotowują bajkę „Na jagody”

W przyszkolowym przedszkolu trwają gorące próby i przygotowania do premierowego przedstawienia bajki M. Konopnickiej — „Na jagody”.

Choć 6-letni przedszkolacy, to jeszcze nie aktorzy — stwierdza kierowniczka placówki p. CECYLIA MISIAK — jednak ćwiczą wytrwale. Co dzień czekają ich porcja śpiewu, tańca i muzyki. Do występu przygotowują się aż 70 przedszkolaków, tyleż bowiem wyniosł będzie obsada aktorska bajki.

Nad stroną muzyczną czuwa dobrze znany naszym Czytelnikom prof. K. Abratowski. Opracowanie reżyserskie zapewni spółka autorska pań — Julii Pilch i Marii Dmochowskiej. Bajka „Na jagody” zostanie najpierw zaprezentowana dzieciom przedszkola, będzie to rodzaj pożegnania starszaków odchodzących do szkoły. Imprezy planuje się na Dzień Dziecka, a odbędzie się ona w ogrodzie przedszkola we własnym amfiteatrze letnim. Na przedstawienie mają być zaproszone dzieci z tarnowskich przedszkoli.

Nasępnie te bajkę obejrzą pensjonariusze grupy przedszkolnej Państwowego Domu Dziecka w Pławnej oraz sami rodzice aktorów — maluchów na zakończenie roku szkolnego. Na ukończeniu są już stroje i dekoracje, które wykonuje personel przedszkola przy wydatnej pomocy rodziców.

(Zyk)

Mikrowywiad „TA”

W orkiestrze dętej dużo młodzieży

Ileż to znaleźć się w Domu Kultury „Azoty” prawie zawsze spotykam znanego muzyka, dyrygenta zakładowej orkiestry dętej, EDWARDA JAWORSKIEGO. Jednak tym razem zapracowany kapelmistrz znalazł nieco czasu na krótki wywiad dla „TA”.

— No cóż — zaczyna zawsze skromny dyrygent — gramy i szkolimy młodych narybek.

— Właśnie, może pan coś o szkółce?

— Mamy 22 uczniów w klasie klarnetu, kornetu, trąby, puzonu, waltorni. Ja wykładam teorię, zajęcia praktyczne prowadzi instruktorzy — czynni orkiestraci: B. Sliwiński, J. Piwoń, W. S. Spiryk. Teraz w szkółce ruch. Przygotowujemy roczny popis jego członków.

— Czy ci młodzi muzycy zasilają orkiestrę?

— O, tak! Ostatnio przyjęliśmy do zespołu 3 klarnecistów, waltornistę i 2 kornecistów. Otrzymałymi przecież pochwałą od jury festiwalu CRZZ za największy procent młodzieży w zespole wśród wszystkich uczestników przeglądu.

— Słyszałem o nowinkach programowych i technicznych w zespole, czy to prawda?

— Owszem. Wprowadzamy do orkiestry tuby i kontrabas, co wpłynie na zmniejszenie tonacji. Opracowałem na orkiestrę kilka utworów T. Szafranskiiego oraz marsze, polki i walczyki własnej kompozycji. Choć zespół ma już w programie ponad 70 utworów, to wciąż ich nam brakuje. Dążymy do unowocześnienia repertuaru.

O atmosferze w zespole i jego najbliższych planach opowiada BŁAŻEJ SŁIWINSKI, który przed chwilą wyjechał na koncert.

— Wśród 55-osobowego kolektywu nastrój jest dobry — zaczął on. Lubimy i szanujemy swego dyrygenta, chociaż ten daje nam nieraz poważne „wciury”. Wszystkich nas łączy serdeczne więzi koleżeńskie. Mamy zamiar urządzić festyn, aby zdobyć środki na wycieczkę, a planujemy wyjazd nad morze. Dalibyśmy tam występ podczas obchodów „Dni Morza”.

Wypada tylko życzyć lubianym „dzieciakom” dobrej pogody i dochodu z festynu.

Rozmawiał Zyk.

Załoga Wydziału Kwasu najofiarniejsza

W sierpniu dach nad widownią i sceną

Odwiedziłem kolejny plac budowy świeczkowskiego SOWI. W bezpośrednim sąsiedztwie hotelu zakładowego piętrzą się wysoko w górę potężne konstrukcje stalowe. Na ich szczycie duży wieża. To znak, że częste roboty przy budowie domu kultury zakończono. Tak zamontowana jest już konstrukcja nad sceną.

Potężny dźwig unosi w górę 202 kg ważącą płytę pianobetonową. Podoconymi belkami pokryje się całą konstrukcję nośną, potem przyjdą płyty pilśniowe, papa i blacha. Do montażu konstrukcji nad widownią przystąpi załoga SOWI w najbliższych dniach. Cały dach nad tą częścią budowli, mimo wielu trudności występujących na co dzień, będzie gotowy w sierpniu.

Tak zapewniają mnie spotkani na placu pracownicy. To samo mówi kierownik budowy Czesław Kloryga. W jego towarzystwie zapoznałem się z tokiem prac. Część klubowa, która poprzez przewiązkę łączy się z widownią i sceną, jest już pod dachem. Murarze przystąpili do wykonywania ścianek działowych, układa się także podłoga pod posadzką, kończy się pokrycie nad częścią niższą kawiarni.

— Czekamy teraz na witrzynę — mówi mój przewodnik chcemy przed zimą konieczność zamknąć tę część obiektu. Nie możemy przystąpić do prac wewnętrznych, gdyż brakuje jeszcze projektów wnętrza, a te w głównej mierze determinować będą końcówkę budowy DK. Na ich nadejście czekamy niecierpliwie, każda bowiem chwila zwłoki może okazać się tu brzemienne w skutki.

Pytam o pomoc załogi ZA przy wznoszeniu nowoczesnego budynku. Mistrz Tadeusz Koza bierze do ręki zeszyt, gdzie skrupulatnie notuje wszystkie godziny przepracowane przez ludzi z „Azotów”. Produkuje kwas I, którego załoga swój czyn realizowała w ciągu 467 godzin, dalej trzeba wymienić kwas azotowy stojący — 114 godzin. Zakład Półpalania — 69 godzin. Wydział Gazowy — 72 godziny, Zakład Chloru — 18 godzin.

— Bardzo dobrze współpracuje się nam z Wydziałem Kwasu, dużo zrozumienia dla potrzeb budowy wykazują inżynierowie tego oddziału produkcyjnego — J. Osiejski i E. Raszka — dorzuca T. Koza.

W czynnie społecznym wykonuje się niwelację terenu wokół wyrastającej budowli, pomagano także przy robotach betonowych, zaimpregnowano większość zużytych dotąd płyt pilśniowych. Dotychczas prowadzono prace ciesielskie i murarskie oraz montażowe, niebawem przystąpią do dzieła wykończeniowy. Nie sposób nie wymienić ofiarnych budowniczych DK. Są to brygady: Władysława Poręby i Jana Strojnego oraz mistrzowie: Tadeusz Koza i Stanisław Guzy. Na najwyższe słowa uznania zasługuje zapobiegliwy kierownik budowy Czesław Kloryga. Dużo wysiłku wkłada inspektor nadzoru inż. Tadeusz Nowak.

Jeszcze raz spoglądam na wysoką konstrukcję zarysowaną w powietrzu, coraz bardziej w swych konturach domu kultury. Wiatr smaga oblicza znajdujących się na szczycie ludzi. Konstrukcja to solidna. Jej ciężar nad widownią i sceną ważyć będzie łącznie 120 ton.

Z. Koper

Dziękujemy

...za pozdrowienia, które otrzymaliśmy od zespołu „Biesiada” z tarnowskiego Liceum Pedagogicznego z IV Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji im. K. I. Gałczyńskiego w Szczecinie.

DOM KULTURY wśród poborowych

Placówka kulturalna tarnowskich „Azotów” była ostatnio przez cały tydzień organizatorem zajęć świetlicowych dla poborowych. W ramach tej akcji odbywały się wykłady, pogadanki, projekcje filmowe. Nadto poborowi mogli poczytać prasę oraz grać w szachy, warcaby itp.

Na kulturalnej łączce

Piękne, lecz ubogie

Piękne majowe święto — Dni Oświaty już zakończone. Kronikarze odnotowali jego wydarzenia i osiągnięcia. Złożyliśmy wyrazy uznania lubianym i cenionym działaczom i pracownikom z niwy kulturalnej. Wielu z nich otrzymało odznaczenia, nagrody i dyplomy. Jak najbardziej na to zasłużyli. Swą całoroczną, pełną trudów i cierni pracę włożyli ogromny wkład w upowszechnianie i rozwój kultury masowej, kultury socjalistycznej. To samo można powiedzieć o działaczach ze Świerczkowa.

Dni Oświaty stanowiące już dobrą tradycję tarnowską, z pewnością pozwoliły wielu mieszkańcom naszego regionu po raz pierwszy zetknąć się z dobrą książką, gazetą, no i... dużo dowiedzieć się o kraju, świecie.

Trudno jednak nie ustosunkować się do niektórych negatywnych majowych uroczystości, których być może, uda się uniknąć w następnym roku.

Zabrakło w tym roku uroczystej oprawy DNI, kiermaszów, spotkań z twórcami, ciekawych wykładów i innych imprez. Wprawdzie program imprez DNI był bardzo bogaty, ale gdy doszło do realizacji, rezultaty były raczej mierne.

Tak poważny ośrodek kulturalny i duży region przemysłowy — jakim jest Tarnów i jego okolice, zadowolili się spotkaniami ze Stanisławem Pagaczewskim, Ryszardem Kłysiakiem i Juliuszem Kydryńskim. W naszej dzielnicy, niestety, nie było żadnego spotkania z twórcami. Nie widzę powodów, dla których pisarze o krajowej sławie, właśnie ci, którzy mają zachęcić do książki są nieosiągalni dla Tarnowa.

Nie rozumiem dlaczego nie wykorzystuje się DNI dla popularyzacji twórczości młodych poetów, dlatego skoro już organizuje się imprezę z udziałem pisarza to zawsze w tradycyjnym schemacie spotkania autorskiego. Dlaczego nie popularyzowano w tych DNIACH KULTURY plastyki tarnowskiej...

Podobnie miała się rzecz z kiermaszami książkowymi. Owszem, były. Ale... organizowane bez rozmachu, mało pomysłów, bez żadnej informacji, bez reklamy. Jeden skromny napis, kilka zwykłych stolików, a na nich nie najlepszy wybór książek. Brak było wydawnictw kartograficznych, reprodukcji malarskich (a gdyby tak giełdę reprodukcji grafik...) nie mówiąc już o chodliwych wydawnictwach encyklopedycznych. Ponadto do sytuacji powszechna, właściwa nie tylko dla Tarnowa. Możliwe, ale nie wykorzystano nawet tego co aktualnie było w księgarniach... Dlaczego traktujemy, co roku zresztą, stoiska kiermaszowe nieczym kramy odpustowe w małej mieścinie. Pisaliśmy o tym również ubiegłego roku.

Nadal brak centralnego akcentu DNI, nadal poszczególne placówki kulturalne z własnym sobie partykularyzmem robią mini — imprezy. A gdyby tak wyjąć poza zakładowe czy organizacyjne opłatki i zrobić imprezę pod auspicjami Prezydium MRN dla wszystkich, np. na tarnowskim rynku...

Teraz inny przykład. W znaczenie mniejszym od Tarnowa Oświęcimiu książki podpisywało kilku pisarzy. Mieli kilkanaście spotkań, organizowano szereg imprez czytelniczych, jak np. literacką Biesiadę Młodych z udziałem czterech twórców Krakowa. Organizowano kiermasz. Jeden tylko, ale z rozmachem, będący dobrą propagandą książki.

Prawie zupełnie nie było w tym czasie w Tarnowie imprez rozrywkowych. Nie wymieniłem lokalnych przedstawień, koncertów i potańcówek organizowanych w poszczególnych placówkach k.o. Toć takie imprezy są organizowane i trzeba je organizować nadal. Pewnym rodzynkiem był występ kabaretu „Porfirion” z Rzeszowa.

Jak na duże, aktywne skąd inąd, środowisko kulturalne Tarnowa taki program Dni Kultury to zdecydowanie za mało. DNI te bowiem powinny uczyć, bawić i wychowywać, po to właśnie uczyniono z nich krajowe święto.

KOLEC

POZUMYSTOWE RYWKI

KRZYŻÓWKA

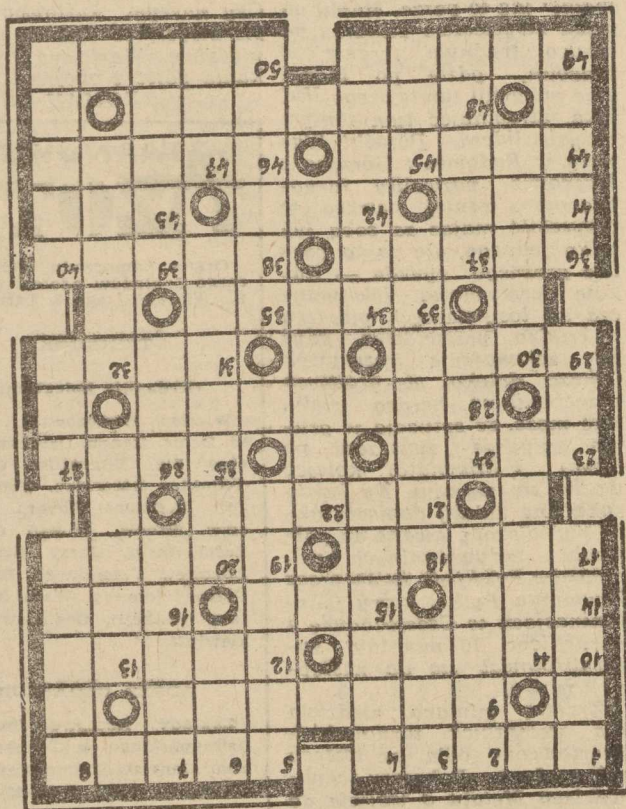
POZIOMO: 1) kraj w NRF, 5) lewy dopływ Bobru, 9) ruchoma zastawa, 10) zastawa okienna, 12) rzeka w ZSRR, 14) miara powierzchni, 15) świder, 16) zamek osobowy, 17) puszeki rogowe, 18) rzeka we wschodnim Turkiestanie, 21) hałas, wrzask, 23) centralny kontynent, 25) jest roślinny, 28) miasto i port na Korsyce, 29) leży nad nią Florencia, 31) gaz palny, 33) wojne miejsce, 36) ilustrowany tygodnik, 38) narzędzie kuchenne, 41) ryba, 42) kolejowy, żużlowy, 43) pierwsza kobieta, 44) prawosławne obrazy, 46) wiceprezes Rady Ministrów, 48) gruby karton, 49) odmiana papugi, 50) napisał Gorki.

PIKOWO: 1) żołnierz ciężkiej jazdy (XVI—XVIII), 2) nazwa papierosów, 3) wawóz, 4) arab-

wypisujesz personalną, 23) dziecinny but, 23) papuga, 24) imię męskie, 25) linie lotnicze — skróty, 27) pieniądz japoński, 30) piosenkarka polska, 32) kwitnie tylko raz, 34) plw. w środkowej Grecji, 35) izba w domu rzymskim, 36) smaczny owoc, 37) miasto w zach. Węgrzech, 39) był przed wojną sejm i... 40) w zeszycie, 43) prawy dopływ Warty, 47) zabawa.

Rozwiązania krzyżówki należy nadsyłać wyłącznie na kartach pocztowych pod adresem redakcji w terminie do dnia 2 czerwca 1967 r.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę w postaci bonu pieniężnego.



ski półwysp, 5) dawna miara pojemności, 6) nasyt, 7) zwierze domowe, 8) niemiecki poeta roman (1781—1831), 11) pracownik fabryki włókienniczej, 13) roślina z rodziny baldaszkowatych bez ostatniej litery, 18) miasto w pd. Rumunii 20)

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 21 (140)



— Uchodź z nią w las! Nie może ona na to patrzeć, co się tu stało. Okrzyk ją tą chustą i jedź przedem do chaty nad Wisłą — rzekł spokojnym głosem pan Kazanek, który właśnie nadjechał. Władimir posadził dziewczynę na grzbiecie konia, a potem sam skoczył na siodło. Ruszyli przed siebie.

Dziewczyna długo patrzyła w twarz Władimira, a potem powiedziała powoli:

— Wszystko, wszystko stracone...

— Jak siedział od zbrojników pomordowanych przez obławę, też mówiłem, że wszystko stracone. Trafiliłem później do starego, ślepego rybaka nad Wisłą, który mi nowe życie zacząć pozwolił... Teraz oboje do tej chaty pojedziemy... Nie ma w niej już starego rybaka, bo ja tam sam już wiodarzę. Nie ma dziś miejsca dla słabych ludzi na świecie... a ty do słabych nie należysz, skoroś trzech rabusiów z kuszy położyła.

Nie odpowiedziała nic na te słowa. Władimir nie wiedział, czy je w ogóle słyszała. Mówił jednak ciągle, aby wypełnić pustkę, którą nagle poczuł wokół siebie.

Dojeżdżali do Niepołomic. Władimir zsiadł z konia i prowadził go za uźdę. Maryjka skoczyła na ziemię, szli kolo siebie rośli, piękni. Władimir patrzył na twarz ściągającą bólem. Nie dało się z niej wyczytać nic prócz bólu i niemocy. Weszli do gospody. Maryjka siedziała bez ruchu przy stole. Na pytania Władimira nie odpowiadała. Postawił przed nią kubek z winem. Nie tknęła go nawet. Podciął więc sam z kubka wino i rozgrzany nim — mówił:

— 244 —

— Panowie zwolnili z zamku hajduków. Wędrują oni do Krakowa i po drodze spustoszenie czynią. Ale ich wnet ręka sprawiedliwości dosięgnie. Krakowska, miejska i zamkowa załoga rozprawi się z nimi.

Wyszli z gospody, dosiedli konia i znów jechali dalej.

Władimir bał się ją samą zostawić w chacie nad Wisłą. Zdecydował się, że będzie prosił o schronienie dla Maryjki w „domu na Gródku”. Wjechali do Krakowa. W „domu na Gródku” przyjęto ich serdecznie. Władimir prosił gospodarza, aby możliwie unikał rozmów z dziewczyną na temat przeszłości. Sam stęskniony za swoją chatą poszedł do niej.

Na drugi dzień rano Władimir i jego przyjaciele pożegnali się z Maryjką, panem Kazanekiem i familiantem Ostrogskich i wyjechali z Krakowa.

Ostrze na ostrze

Po ustaleniu stałego rozejmu między poważnymi, książę Ostrogski odprawił również na Wołyń część swojej armii, po czym wyjechał do Wiewiórki do żony, która jak zwykle na wiosnę mocno zapadała na zdrowiu. Zaglądał tam i Mikołaj Ligęza, by o zdrowie krewiacki zapytać. W czasie tych wzajemnych odwiedzin ustalono, że dla wzmocnienia pozycji księcia w czasie jego procesów wystąpien w Warszawie, wielce wskazana rzecz byłoby, gdyby księżna zapisała mu dobra tarnowskie wraz z zamkiem i miastem. Księżna pozbawiona innych doradców, idąc za głosem najbliższych wyjechała z Wiewiórki w asyście Mikołaja Ligęzy, Aleksandra Koniecpolskiego i swego męża do sądu gródzkiego w Nowym Korczyniu, gdzie ułożono tekst aktu zapisu. Po załatwieniu tych ważnych formalności, zaczął się on przygotowywać do wyjazdu na sejm warszawski, gdzie jako senator Rzeczypospolitej wcześniej już być powinien. Zmuszała go również do wyjazdu rola głównego poszkodowanego

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„MARZENIE”

27-31 V — „Tygrys lubi
świeże mięso” — prod. franc.
-włosk.

„KRAKUS”

27 V — film studyjny

28-30 V — „Poznańskie
słowniki” — prod. pol.

31 V — 3 VI — Stazione
Termini” — prod. włosk.-
ameryk.

4 VI — „Ostatni zachód
słońca” — prod. USA

„AZOT”

26-28 V — „Szukajcie gi-
tary” — prod. franc.

30-31 V — „Człowiek z
przeszłością” — prod. radz.

1 VI — „Jumbo” — prod.
USA

2-4 VI — „Moce uderze-
nie” — prod. pol.

WYSTAWY

26-31 V — Klub „Przy-
jaźń” — godz. 11-22.00
„Ekspozycja grafiki litew-
skiej” — wypożyczona z
Woj. Zarządu TPPR w Kra-
kowie.

IMPREZY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

28 V — sala muz. DK —
godz. 12.00 — Zestaw bajek i
filmów oświatowych dla
dzieci i młodzieży.

30 V — Internat Techn.
Chem. — godz. 20.00 — Prze-
gląd Filmów społeczno-wychowawczych i krajoznaw-
czych dla młodzieży.

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

27 V — godz. 16.00 —
„Anielka”

28 V — godz. 11.30 —
„Niemcy”

godz. 16.00 — „Autobus do
Montany”

godz. 19.15 — „Mama płaci
alimenty” — (spektakle wy-
stawiane w ramach urocz-
ności X-lecia upaństwowie-
nia Teatru w Tarnowie).

29 V — godz. 18.00 — „Po-
top”

31 V — godz. 16.00 — „A-
nielka”

1-2 VI — godz. 16.00 —
„Niemcy”

3-4 VI — godz. 19.00 —
„Niemcy”

CZUTAJ TYGODNIK



— 245 —

w czasie zajazdu. Aby nie pozostać w tyle w stosunku do Tarnowskiego i Łaskiego w obronie i mobilizacji opinii, książę upoważnił swego krewniaka Jana Kiszka, krajczego litewskiego do obrony swych interesów w Warszawie.

W przeddzień wyjazdu książę Ostrogski zamówił w cechu piętnaście skrzyń przypominających trumny i kazał je wymościć słomą. Gdy były gotowe, załadowano je na wozy. Woźnicy podjechali z nimi na zamek. Tu grabarz miejski wraz z rakarzem poczęli odkopywać zwłoki pochowanych ludzi z zastępów księcia Ostrogskiego i wrzucić je do przygotowanych skrzyń. Gdy ukończyli swe czynności, długi szereg wozów ruszył drogą koło miasta w kierunku Sandomierza. Woźnicy mieli polecenie, by dojechali do Warszawy na 29 lub 30 maja, a więc na początek procesu.

A książę tymczasem w asyście doborowego zastępu jechał także do Warszawy. Po przyjeździe udał się natychmiast do Jana Kiszki. Książę był bardzo przejęty poczem. Dostrzegł to Kiszka i delikatnie mu z tej przyczyny przymówkę uczynił:

— W procesie takim jak ten, który nas czeka, trzeba mieć dużo spokoju i wyrachowania. Jeśli się z kimś szablą na śmierć i życie potykało, wiesz ile w każdym złozeniu się spokój znaczy. Dlatego jeśli go mieć nie będziesz, może za ciebie ktoś inny „żałobę” odczytać.

— A gdzież ja tu w Warszawie — najdę przyjaciela, który by sprawy moje przedstawił raczy, i na kórego mógłbym liczyć?

— Tuszę, żeby się taki znalazł...

— A któż to może być?

— Stołnik litewski Mikołaj Drohostajski.

— Wybór niezły — rzekł po zastanowieniu się książę. Zda mi się, że urzędem i postawą, zadaniu odpowiadać będzie.

— Jeśli się godzisz, pomówię z nim. I jeszcze jedno — musisz na rozprawie prośbę do króla złożyć o przydział



Lekkoatleci „Unii” Tarnów zdobyli mistrzostwo ligi okręgowej

O zdobyciu przez Unię Tarnów tytułu drużynowego mistrza krakowskiej ligi okręgowej w lekkiej atletyce i uzyskanych w czasie rozgrywanego w Tarnowie, w dniach 20-21 maja br. finałowego 6-meczu, doniosła już prasa codzienna.

Duży to sukces młodych lekkoatletów tego klubu. I trzeba przyznać w pełni zasłużony. Bo tak ofiarnie i ambitnie jak w ostatnim spotkaniu nie walczyli zawodnicy Unii dawno. Choć można by mieć do nielicznych pretensje o to, że nie osiągnęli wyników odpowiadających ich możliwościom, trzeba ogólnie pod-

kreślić, że wszyscy włożyli maksimum wysiłku podczas startów w zawodach, pomagali sobie nawzajem kulturalnym dopingiem, wielu poprawiło swoje dotychczasowe wyniki i pobiło rekordy życiowe. Na rozegranych 31 konkurencji zawodnicy Unii wygrali 8.

W zawodach finałowych o mistrzostwo krakowskiej ligi

okręgowej zwyciężyła Unia Tarnów (35.661 pkt.), przed Górnikiem Brzeszcze (35.390 pkt.), Tarnovią (31.408), Górcami Nowy Targ (30.207), śrubianią Sporysz (30.058), oraz Limanovią (23.942).

Z zawodników Unii zwycięstwa odnieśli: Teresa Winczura (100 m — 13,1), Hermina Winczura (80 m p. — 12,4), Anna Rapala (800 m — 2,30,0), Kazimierz Fronk (110 m p. — 400 m p. — 16,0 i 57,6), Kazimierz Nowak (200 m i skok w dal — 22,7 sek i 6, 78 m.) oraz sztafeta 4x100 m mężczyzn w składzie Wrona, Lech, Fronk i Bukowski (45,0 sek.).

W pozostałych zajęli dobre miejsca. Jednym słowem w czasie dwudniowych zawodów finałowych walczyli jak nigdy dotąd. Oby tak sama postawa zaprezentowali podczas zawodów o wejście do II ligi.

B. W.

El minacje zakładowe trwają

Brawo zakład PCW

Już od kilku dni w Zakładach przeprowadzane są w ramach zawodów korespondencyjnych z Zakładami Chemicznymi Oświęcim eliminacje w pchnięciu kulą i podnoszeniu ciężarka.

Do chwili obecnej udział w tych eliminacjach wzięło ponad 3 tys. pracowników naszych Zakładów. Słowa uznania należą się organizatorom w Zakładzie PCW, gdzie 95 proc. załogi uczestniczyło już w eliminacjach.

Wszystkich cieszy fakt, że w eliminacjach bierze udział stosunkowo dużo kobiet. W ubiegłym tygodniu panie z administracji i inwestycji licznie stawiały się na rzutni uzyskując wcale niezłe wyniki.

Mężczyźni również uzyskują doskonałe wyniki np. w pchnięciu kulą najlepszy dotychczas wynik 12,60 m., a rekord w podnoszeniu ciężarka o wadze 17,5 kg. wynosi 55 razy. Do zakończenia eliminacji pozostało jeszcze kilka dni więc sądzić należy, że rekor-

dy te na pewno zostaną poprawione.

So boia i niedziela na tarnowskich stadionach

27 V 1967 r.

PIŁKA NOŻNA

Stadion SKS „Tarnovia” godz. 17.30 — „TARNOWIA” — „SKAWA” WADOWICE, o mistrzostwo ligi okręgowej.

SIATKÓWKA

Hala sportowa ZKS „Unia” godz. 17.00 — „UNIA” TARNÓW — KS OLSZ. o mistrzostwo A-klasy.

PIŁKA NOŻNA

28 V 1967 r.

Stadion ZKS „Unia” godz. 9.00 — „UNIA” II — LZS RADŁÓW.

Stadion ZKS „Metal” godz. 17.30 — „METAL” — CHEŁMEK, o mistrzostwo ligi okręgowej.

Równocześnie na stadionie ZKS „Unia” przeprowadzane są konkurencje lekkoatletyczne jak: biegi krótkie, średnie i skok w dal mężczyzn i kobiet. Frekwencja jest tu nieco mniejsza, ale spowodowane jest to na pewno złą pogodą. Podkreślić tutaj należy postawę kierowników poszczególnych zakładów, którzy swoim udziałem w eliminacjach zachęcają całą załogę.

(Sj)

LEKKOATLETYKA

Stadion SKS „Tarnovia” godz. 10.00 — lekkoatletyczne zawody kontrolne.

KOSZYKÓWKA

Sala gimnastyczna Technikum Chemiczne godz. 11.30 — „UNIA” TARNÓW — „FABLOK” CHRZANÓW, o mistrzostwo ligi juniorskiej.

SIATKÓWKA

Hala sportowa ZKS „Unia” godz. 10.00 — „UNIA” TARNÓW — „GÓRNIK” LIBIAŻ, o mistrzostwo A-klasy.

ZUŻEL

Stadion ZKS „Unia” godz. 17.00 — „UNIA” TARNÓW — „SPARTA” WROCŁAW, o mistrzostwo I ligi.

(Sj)

Nasz komentarz sportowy

Tarnowianie zwyciężają!

W cieniu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo III ligi odbyły się w Tarnowie finałowe zawody I.A. o mistrzostwo województwa krakowskiego, w których reprezentanci Unii Tarnów odnieśli zwycięstwo, zajmując pierwsze miejsce w krakowskiej lidze okręgowej i prawo udziału w zawodach eliminacyjnych o wejście do II ligi. Na końcowy sukces naszego zespołu złożyła się świetna postawa młodej i utalentowanej młodzieży świętokrzyskich szkół, jak również pracowników Zakładów Azotowych w Tarnowie. Winczura, Rapala, Nowak i Fronk uzyskali dobre wyniki zajmując w swych konkurencjach zdecydowanie pierwsze miejsca. Dodajmy, lekkoatle-

ci Unii Tarnów trenują na własnym obiekcie niespełna rok, a więc jest tym samym najlepsza zapowiedź, że już w niedalekiej przyszłości być może doczekamy się dobrej drużyny i (odpukać) nowych rekordów Polski. Za ten nieoczekiwany, ale zasłużony wywalczony sukces wszystkim zawodniczkom i zawodnikom składamy serdeczne gratulacje. Nasze gratulacje i serdeczne podziękowania składamy również trenerom i działaczom sekcji I.A. tarnowskiej „Unii”.

Sukcesy tarnowskich sportowców z emblematem „jaskółki” idą w parze. Mamy na myśli zwycięstwo piłkarzy na bardzo trudnym terenie w Trzebinie, gdzie po ładnej grze pokonali tamtejszego Hutnika, utrzymując tym samym pozycję lidera. Porażki Wawelu w Radomiu i Górnik z Wojkowic pozwoliły tarnowianom jasniej patrzeć w przyszłość mając za sobą już tylko jednego, ale za to bardzo groźnego rywala — Raków Częstochowa. Jak potoczą się losy naszych piłkarzy to trudno przewidzieć, gdyż do zakończenia rozgrywek jeszcze daleko, a groźnych przeciwników bardzo wielu. Być może, że sytuacja w grupie południe zwłaszcza po ósmej i dziewiątej kolejce trochę się wyjaśni. Na konto sukcesów należy dopisać także wywalczony awans do półfinału indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu przez Zygmunta Pytkę, który w eliminacjach w Częstochowie z dorobkiem 10 punktów zakwalifikował się do następnej rundy.

Zresztą miniona niedziela dla wszystkich tarnowskich sportowców była ze wszelkim miarą udana. Bokserzy tarnowskiego Metalu o wejście do II ligi pokonali bez trudu Technika Zamość aż 14:6, natomiast piłkarze Tarnovii i

Metalu o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej na wyjazdach nie ponieśli porażek. Piękny sukces odniósł także „drugi front” piłkarzy Unii. I b Tarnów w kolejnym meczu o mistrzostwo klasy A zwyciężając Podlęże 5:1.

W najbliższą niedzielę będziemy świadkami wielkiego wydarzenia sportowego na stadionie Unii Tarnów. Bedzie to rewanżowe spotkanie motocyklowe na żużlu o mistrzostwo I ligi Unii Tarnów ze Spartą Wrocław. Jak wiemy w pierwszym pojedynku tarnowianie doznali porażki aż 49:28. Czy naszym żużlowcom uda się zwyciężyć dowiemy się w niedzielę. Warto na to spotkanie pójść i obejrzeć.

ROMAN OSUCH

ŻATARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mrozik, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawca, Zbigniew Tumkiewicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie
Numer oddano do składu 20 maja 1967 r.
Nakład: 2 000 egz.

Druk: Rzeszowski Zakład Graficzny, Rzeszów, ul. 3 Maja 28.
B-4



Nr 21 (140)

— 246 —

instygatora. Ciekawe to winien być z sądem obyty, prawo znający, wśród moich ustosunkowany...

— Mów, kogo tu najlepszego widzisz?

— Upatrzęm ja Mikołaja Kumelskiego. Przygotował on już mowę oskarżycielską, zapoznał się z pozwami. Pytał, czy jakoweś „lica czynu” książę ze sobą nie przywiezie.

— Woźnice wiozą zwłoki piętnastu żołnierzy, których w czasie dobywania zamku ludzie pana Tarnowskiego ubili. „Religie” woźnych ja także ze sobą przywiezłem, w której wszystko akuratnie opisano, jak tu pod zamkiem i w zamku bywało.

— Co by tu jeszcze należało dodać? — pytał Jan Kiszka.

— O panu Janie Kazaneckim — jako, że go przedsięwzięciu zamku Turkowi podarowali, w czym widzieć trzeba nie tylko pogardę dla człowieka pocziwego, ale także sprzedaż chrześcijanina poganom, co czynem wielce hańbiącym jest.

W obozie Tarnowskiego radzono również zawzięcie... Łaski utrzymywał, że najważniejsze są sympatie większości senatorów dla zajeżdźców zamku, co na całość sprawy powinno mieć duży wpływ. Poza tym wszyscy zgodnie doszli do wniosku, że na pierwszy dzień sądu Tarnowski nie powinien przybyć. Ustalono również, że w przyszłości strony winny jak najbardziej przeciągać sprawę. W ogólnym bowiem zamiętaniu i presyście procesem, niejedno może być przyszości ujść oskarżonemu. Dość trudno do obrony był sam najazd. Postanowili tedy, aby dla zlagodzenia winy Tarnowskiego i przyjaciół utrzymywał on, że według praw zwyczajowych zakonnych w rodzinie Tarnowskich, dziedzicem Tarnowa powinien być przedstawiciel męski wywodzący się chociażby z bocznej linii tego rodu. W obronie ważną dla Tarnowskiego rzeczą miałoby złożenie skargi w sprawie zwrotu majątku do sądu w Pilźnie.

c d n